N-r 216 Piątek 19 sierpnia (1 września) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Z nadpełtwiańskiej stolicy.

Lwów, 28 sierpnia.

Odbywający się właśnie w Przemyślu drugi kongres maryański czyni aktualną walkę z chrystyanizmem i walkę w jego obronie. Walki wyznaniowej w kraju naszym niema, ale są już zaczątki planowej akcyi wolnomyślicielskiej. Nie ogarnęła ona dotąd życia politycznego. Żadne stronnictwo jawnie nie szerzy propagandy antyreligijnej; szłoby to na przekór intencyom rządu i uczuciom społeczeństwa; więc socyalna demokracya, kierowana przez żydów, stoi w zasadzie na stanowisku, że religia jest „rzeczą prywatną jednostki", ale w praktyce, w prasie peryodycznej i w broszurach partyjnych wchodzących w skład wydawnictwa „Latarni", pełno wycieczek przeciwko duchowieństwu i pełno artykułów szerzących bezwyznaniowość, mimo wszystko jednak otwarcie z hasłem ateizmu nie występuje, bo społeczeństwo jest nawskroś katolickie, a wobec chłopów nawet agitatorzy socyalistyczni występują w imię chrześcijaństwa; więc liberalna demokracya, której większość członków stanowią żydzi, nie chcąc odseparować się w zupełności od społeczeństwa, przestrzega zasady tolerancyi, jakkolwiek wszelkimi środkami, zwłaszcza w dysertacyach naukowych, stara się wiarę podrywać.

Prądy te atoli nie mają wśród ogółu silniejszego poparcia: stoi on przy tradycyach narodowych niewzruszenie. Dlatego też niema u nas pola na stronnictwa polityczne wybitnie wyznaniowe, a propaganda za niemi kończyła się zawsze niefortunnie, bo wszystkie obozy polityczne uważają Kościół za niezwykle silny czynnik życia narodowego.

Na polu kulturalnem pierwsze ruchy wolnej myśli wiążą się z latami rozstroju w Królestwie, kiedy do Galicyi schronił się Andrzej Niemojewski i szerzył w odczytach po stolicach i po miasteczkach prowincyonalnych swoje idee, które potem znalazły swój wyraz w „Myśli Niepodległej". Poglądy Niemojewskiego przeszczepić usiłowała młodzież z Królestwa, która przybyła do Galicyi na studya uniwersyteckie; wyzyskała ona dla swych celów głośną na ówczas aferę Wahrmunda, którego rząd za propagandę wolnomyślną na uniwersytetach insbruckim i praskim usunął z katedry.

Młodzież radykalna afery tej, występując rzekomo w obronie wolności nauki, użyła jako pretekstu do wyeliminowania fakultetu teologicznego z wszechnic. W Krakowie próbowano bezskutecznie urządzić strajk manifestacyjny, we Lwowie postępowcy wspólnie z rusinami ograniczyli się do platonicznego wyrażenia współczucia Wahrmundowi i solidarności z strajkującą młodzieżą niemiecką.

Skutkiem skupienia się przy tej aferze żywiołów wolnomyślnych, powstały odpowiednie organizacye studenckie: w Krakowie „Towarzystwo Etyczne", które działalność swą zaznaczyło zaburzeniami i strajkiem studenckim z powodu wykładów ks. Zimmermana, wydaniem broszury o Ferrerze i obchodami na cześć Giordana Bruna i Franciszka Ferrera, we Lwowie zaś „Liga wolnej myśli", złożona w przeważnej mierze z żydów i rusinów, która także uczestniczyła w zaburzeniach młodzieży *ex re* ks. Zimmermana i wydała broszurkę agitacyjną o Brunie. Z grona tych organizacyi wyszła myśl wydawania miesięcznika „Wolna Szkoła", podpisywanego przez d-ra Mieczysława Orłowicza, wychowańca gimnazyum oo. Jezuitów w Chyrowie. Znajdujemy tam kilka dat o ruchu wolnej szkoły w Austryi.

Owóż „jako przeciwwagę zakusom klerykalnym", postanowiono w r. 1904 założyć w Wiedniu Towarzystwo wolnej szkoły, którego zadaniem jest „zawsze i wszędzie podnosić energiczny protest przeciw zamiarom uczynienia szkoły jakimś pomocniczym zakładem hierarchii wyznaniowych, przeciw wnoszeniu do szkół tendencyi politycznych pod płaszczykiem religii, przeciw nadużywaniu dzieci do agitacyi politycznej, przeciw obniżaniu oświatowych zadań szkoły i obniżaniu niezależności nauczycielskiej".

Poparcie znalazła ta instytucya niemal u całej prasy niemieckiej, pozostającej przeważnie w rękach żydowskich. Po czterech latach istnienia, w styczniu 1909 r. niemiecka wolna szkoła liczyła 26,000 członków zorganizowanych w 185 grupach miejscowych; w samym Wiedniu grup istniało 16, w Austryi dolnej 20, górnej 12, w Styryi 22, w Karyntyi 9, w Salzburgu 4, w Tyrolu 4, na Pobrzeżu 2, w Czechach 86, w Morawii 8, na Śląsku 2; wolna szkoła posiada w Wiedniu własny dom, utrzymuje kilkanaście szkół, posiada własny organ „Freie Schule". W Czechach działa także bardzo wydatnie „Volna Skola", popierana przez tak wybitne osobistości, jak profesorowie Masaryk i Drtina. Z głośniejszych nazwisk osób biorących udział w naszym ruchu wolnomyślnym wymienić należy znanego zoologa prof. Benedykta Dybowskiego i geografa prof. Antoniego Rehmana.

Równocześnie niemal z organizacyami wolnomyślnemi powstały u nas organizacye wybitnie katolickie, mające na celu oddziaływanie na ogół. Wybitnie katolicką działalność między ludem rozwijać miały Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie i Krakowie, kierunek swój utrzymało tylko Towarzystwo krakowskie, kierowane przez ks. pr. Stanisława Spisa i wybitnego działacza katolickiego, szambelana papieskiego d-ra Kazimierza Lubeckiego; działalność jego polega na zakładaniu czytelń wiejskich i rzemieślniczych, które nie wyróżniają się bynajmniej życiem; faktycznie praca tej instytucyi ogranicza się do wydawania i rozdawania między ludem książek o zasadach zdrowych i twórczych.

Na szeroką skalę propagandę katolicką podjęło niedawno założone T-wo imienia Piotra Skargi zawiązane w grudniu 1908 r. pod egidą i auspicyami czcigodnego arcypasterza dyecezyi lwowskiej, ks. Józefa Bilczewskiego w pracy swej o tendencyach i katolickich i narodowych zwróciło przedewszystkiem uwagę na czytelnictwo i wydawnictwa. W krótkim przeciągu czasu, mając za sobą poparcie duchowieństwa i arystokracyi—na czele Towarzystwa stoi poseł Stanisław Henryk hr. Badeni, syn marszałka krajowego—skupiło w 21 kołach 2,000 członków.

Jedno z głównych swych zadań: zwalczanie pornografii, Tow. Piotra Skargi uprawiało przedewszystkiem przez oddziaływanie na księgarnie kolejowe, aby wydawnictw pornograficznych nie rozszerzały, zabiegi te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem w obrębie dyrekcyi kolejowej lwowskiej, gdzie usunięto wszelkie tego rodzaju wydawnictwa, ale nie osiągnęły dotąd celu w obrębie dyrekcyi krakowskiej. Poza tem urządzono konferencyę obywatelską, wydano broszurę p. t. „Głosy polskie w sprawie moralności społecznej", przez zebranie odpowiednich materyałów przyczyniono się do wniesienia interpelacyi w Sejmie, wydano i rozpowszechniono we Lwowie odezwę przeciwko kabaretom.

Najwybitniejszym objawem ruchu wydawniczego w Towarzystwie jest tygodnik literacko-społeczny „Kronika Powszechna", redagowana przez Teodora Jeske-Choińskiego; jakkolwiek niezabierająca zdania w sprawach politycznych i społecznych (nie dotknęła ani kwestyi ruskiej, ani żydowskiej!), umiała w pewnej mierze obudzić zaufanie występami redaktora w sprawach literackich, w których potrafił niejednokrotnie wystąpić przeciwko fałszywym autorytetom, panoszącym się w współczesnej literaturze.

Pozatem podjęto wydawnictwa broszur dla inteligencyi, oceniające zjawiska życia współczesnego ze stanowiska katolicyzmu: wyszły tu broszury ks. Bolesława Żychlińskiego, T. Jeske-Choińskiego broszura o moralności naukowej, wymierzona przeciw etyce Herberta Spencera, St. Lama nader mizerna kompilacya o dziejach piśmiennictwa naszego po r. 1863, prócz tego opublikowano kilkanaście broszur popularnych. Na rzecz swych wydawnictw zorganizowano sprężysty kolportaż, dzięki któremu sprzedano 80,000 wydawnictw własnych, a 36,000 obcych.

Z innych prac tow. im. Piotra Skargi wymienić należy utrzymywanie biblioteki, organizowanie wykładów dla prelegentów i dla włościan, dla których wygłoszono 70 odczytów, utrzymywanie szkoły analfabetów, biura porady prawnej, urządzanie zebrań i odczytów tak publicznych, jak i członkowskich i t. p.

Poza tem, w toku są starania o utworzenie ruchomej wystawy piśmiennictwa polskiego, której zadaniem byłoby plastycznie uzmysłowić publiczności co czytać należy.

Istniały przypuszczenia, że „Kronikę Powszechną" wydawcy zamienią na dziennik zdaje się jednak, że przypuszczenia te będą bezzasadne. Na swoje usługi mają „Głos Narodu" w Krakowie, subwencyonowany obficie przez duchowieństwo, a prowadzony z dużym temperamentem. Ale próbę założenia własnego dziennika, wyłącznie katolickiego nie powiodły się: w ciągu ostatnich lat piętnastu padł i „Ruch Katolicki" i „Przedświt".

J. R.

Z prasy polskiej.

Kto winien?

„Słowo" pisze o nastroju młodzieży naszej, zastanawiając się nad przyczynami rozpolitykowania. Przyczyn tych szukać należy oczywiście w tragicznych warunkach naszego bytu, do których nie dorasta społeczeństwo „starsze". Wyczuwa tragizm tej sytuacyi sama młodzież.

„Fatalnością naszego życia pozostaje, że w wirze „polityki" zanurza się, niestety, aż zanadto wielu tych, których naturalnem zadaniem powinna być: nauka i przygotowywanie się. O ile też z punktu widzenia politycznego politykowanie młodzieży jest bez znaczenia na młodzież naszą i jej przyszłość w narodzie, oderwanie się od pracy najfatalniej wpływa.

„Że czujemy to my, starsi, to jasne. Ale co szczególnie godne uwagi i niemal tragiczne, że w chwilach otrzeźwienia czuje to sama nasza nieszczęsna, przez warunki ogólne wykolejana młodzież, ta, którą widzimy w pierwszym nieraz szeregu „ruchu". W takiej chwili najgłośniej agitujący organ „niepodległościowy", „Zarzewie", wyznaje, że „rozpolitykowaniu młodzieży winny warunki polskiego życia publicznego i przeważna część społeczeństwa, która swym bezwładem zmusza młodzież do niezawsze dla niej pożytecznych działań". W takiej chwili młodziutcy autorowie strategiczno militarnych rozpraw, jakby dobrym duchem zwróceni ku najwłaściwszym ideałom młodości, wołają z entuzyazmem: „My chcemy świecić całemu światu, aby obowiązkiem każdego kulturalnego człowieka było znać język polski, by do ognisk nauki naszej garneli się cudzoziemcy tłumniej, niż niegdyś ściągała ich nasza prastara Szkoła Jagiellońska"!

Stwierdzenie tego faktu obowiązuje. Zamiast „moralizowania" młodzieży, nakazuje zwrócić się do istotnego źródła jej nastroju, do społeczeństwa „starszego".

Obecny kurs.

„Gazeta Warszawska" w następujący sposób charakteryzuje obecny kurs polityki petersburskiej.

„Obecny kurs polityki rządowej jaknajmniej skłonny jest do liczenia się z uczuciami „inorodców", przeciwnie, zdaje się nawet znajdować szczególną satysfakcyę w budzeniu wśród nich fermentów niezadowolenia. Jako motywy zamierzeń rządowych półurzędowy organ „Rossija" wystawia interesy strategiczne oraz interesy letników petersburskich. Słusznie jednak zaznacza „Riecz", iż władze finlandzkie nie miałyby prawa ani możności przeszkodzić w dyslokacyi wojsk i wznoszeniu fortec na wcielonem do gub. petersburskiej terytoryum finlandzkiem, gdyby uznano to za potrzebne. Co się zaś tyczy interesów letników petersburskich, to nie było dotąd słychać z ich strony skarg na „porządki finlandzkie", przeciwnie wszyscy zachwyceni byli spokojem i bezpieczeństwem, jakiego nie dawały inne w okolicach stolicy położone letniska. Nie chodzi tedy w gruncie rzeczy ani o interesy strategiczne ani o interesy letników petersburskich, zaś przyłączenie dwóch parafii o rdzennej ludności fińskiej nie przedstawia większej wartości nawet ze stanowiska hasła „zbierania ziemi rosyjskiej".

„Natomiast zamierzenia rządu w stosunku do Finlandyi przedstawiają wielką doniosłość, jako symptomy charakterystyczne polityki rządu.

„Polityce tej z jednej strony brak szerokości gestu — wszak można było zamiast dwóch parafii, wyłączyć z Finlandyi całą gubernię wyborską, jak tego domagali się i domagać się nie przestają „patryoci", z drugiej strony, polityka ta dla celów stosunkowo drobnych i małostkowych nie waha się poświęcić rzeczy tak ważnej w rozwoju moralnym społeczeństw współczesnych, jak poczucia trwałości ustanowionych norm prawnych.

„Strata dwóch parafii jest nawet dla Finlandyi ze stanowiska materyalnego drobiazgiem. Natomiast wprowadzenie w czyn zamierzenia tego, rozumiane będzie przez ogół finlandczyków, jako niewątpliwe naruszenie praw zasadniczych, gwarantujących całość terytoryum W. Księstwa Finlandzkiego, jako zastosowanie względem poddanych jednego państwa prawa siły, które w dzisiejszych stosunkach cywilizowanych stosuje się tylko w walce zbrojnej.

„Sezon martwy" w wewnętrznych stosunkach rosyjskich kończy się tedy nowym aktem wojowniczej polityki nacyonalistycznej.

„Musimy się liczyć z faktem, iż kurs tej polityki nie uległ żadnej zmianie w okresie letniego osłabienia tempa życia politycznego i że te same rysy charakterystyczne polityki rządowej, jakie ujawniły się w zamierzeniach ostatnich w stosunku do Finlandyi, znajdą zapewne w najbliższej przyszłości odpowiedni wyraz i w stosunku do nas".

Statystyka Lwowa.

Ukończono świeżo prace nad materyałem, zebranym podczas spisu ludności Austryi 31 grudnia 1910 r. Kierownik biura spisowego p. Tadeusz Dyszkiewicz ogłosi w tych dniach oficyalnie wyniki spisu w wydawnictwie „Lwów w cyfrach", a osiągnięcie ich tak szybkie zawdzięczać należy gorliwości tego niestrudzonego pracownika.

Pozwalamy sobie podać w streszczeniu główne cyfry.

Ludność ogólna. W dniu spisu było faktycznie w mieście 206,113 osób, w tem stale mieszkających 203,353, a zapisanych w księgach ludności (ludność prawna) 95,770.

W ciągu 10 lat (od spisu w roku 1900) ludność wzrosła o 46,243, t. j. o 2,89 proc. Przyrost naturalny, wynikający z przewagi urodzeń nad śmiertelnością, wyniósł 17,854, napływowy zaś 28,389. Za poprzednich dziesięcioleci przyrost był mniejszy: w poprzedniem 1891 — 1900 wynosił 2,52 proc., dalej w tył 1,54 proc. A więc Lwów wzrasta coraz szybciej.

Według płci, ludność tak się dzieli. Wśród ludności cywilnej, osobno wziętej, na 100 mieszkańców przypada prawie 53 kobiety (52,85). W dzielnicy IV jest kobiet najwięcej, przeszło 55 na sto. Jeżeli się wliczy do ludności i załogę wojskową, to wtedy wypada mężczyzn i kobiet prawie jednakowo (na tysiąc osób wypadną 502 kobiety), prawie do pary. Przewaga kobiet tłumaczy się zawsze większą śmiertelnością chłopców przy urodzinach, a w dużem mieście — także napływem służby żeńskiej.

Według wyznań, ludność dzieliła się na cztery główne grupy tak, że na tysiąc osób wypadło: rzym.-katol. 517, gr.-kat. 179, ewangelików 142, żydów 289. Ludności więc czysto polskiej jest nie wiele więcej nad połowę. Dawniej stosunek był lepszy. W r. 1900 rzym.-katolików na tysiąc było 525, w r. 1890—536, w roku 1880—543. Stosunek się pogarsza wskutek wzrostu ludności izraelickiej. W okresie między r. 1881 a 1890 na tysiąc przybyło katolików rzymsk.-katolick. 136, grecko kat. 228, żydów 170, a w tym ostatnim okresie (1901—1910) polaków przybyło na tysiąc 289, a za to rusinów 390, żydów 307.

Naogół cyfry ludności według wyznań za ostatnie dziesięciolecia były takie, idąc wstecz:

	rz.-kat.	gr.-kat.	ewang.	żydów
1910 r.	101,267	34,454	2,792	56,751
1900 „	78,516	24,778	2,331	43,412
1890 „	63,777	18,271	2,061	35,029
1880 „	56,120	14,882	1,863	29,999

Dzisiaj żydów jest we Lwowie tylu, ilu było 30 lat temu polaków. Najwięcej ludności rz.-katolickiej jest w dzielnicy IV — na tysiąc wypada 691, najmniej w III (315). Żydów odwrotnie w dzielnicy IV jest najmniej, 79 na tysiąc, a w dz. III—541.

Według mowy (w użyciu towarzyskiem)—rząd wpadł na pomysł podstępny wprowadzenia tej rubryki, zamiast narodowościowej — obliczono, że na tysiąc ludności używało we Lwowie języka polskiego 857, ruskiego 108, niemieckiego 29, (żydowski żargon nie uznany za język towarzyski).

Echa kradzieży.

Kradzież „Giocondy" w Paryżu wyrządziła tysiące przykrości rozmaitym ludziom, nic z tą sprawą nie mających wspólnego, a zarazem wywołała sceny zabawne. We Francyi władze potraciły głowę: aresztują ludzi na prawo i na lewo, na podstawie najbardziej błahych pozorów. I tak naprzykład, któryś z brukowych dzienników paryskich napisał, że to niezawodnie niemcy ukradli obraz Leonarda da Vinci, żeby skompromitować Francyę. Na skutek tego artykułu policya francuska aresztuje wszystkich niemców, jacy tylko wpadną w jej ręce. Któryś znowu dziennik napisał, że przypuszcza, iż złodziej będzie się starał wywieźć co prędzej obraz za granicę Francyi, więc z tego powodu na wszystkich stacyach nadgranicznych i we wszystkich portach odbywa się teraz ogromnie dokładna rewizya pakunków osób, wyjeżdżających z Francyi.

To są przykrości, ale są i komizmy. I tak np., redaktor jednego z dzienników politycznych w Kopenhadze, żeby udowodnić, że biurokracya muzealna nie umie strzedz skarbów jej powierzonych, poszedł z drugim swoim kolegą do galeryi obrazów w Kopenhadze, wyjął w jednej z mniejszych sal, w której nie było strażnika, jakiś obraz, któregoś ze starszych mistrzów holenderskich, wielkości mniej więcej tej samej, co „Monna Lisa", zwinął płótno w rulon, schował je pod surdut i wyszedł z galeryi, nie zaczepiony przez nikogo ze służby muzealnej. Wróciwszy do redakcyi, kazał się telefonem połączyć z ministrem wyznań i oświaty.

— Ekscelencyo, jeden z reporterów donosi mi w tej chwili, że także w naszem muzeum skradziono jakiś obraz. Czy to prawda?

— Nic o tem nie słyszałem, ale dziękuję bardzo panu za to, żeś mnie zawiadomił. Nakażę natychmiast śledztwo. Niechże pan jednak nic nie donosi o tem w swojem piśmie, póki rzeczy nie zbadamy.

— Proszę być spokojnym, ekscelencyo. Ale przed spuszczeniem numeru na maszynę zatelefonuję do ekscelencyi i zapytam się, jaki jest rezultat śledztwa.

— Dobrze, bardzo proszę. Polecę, aby mnie zaraz zawiadomiono, gdy pan będzie telefonował.

W dwie godziny potem następująca odbyła się rozmowa telefoniczna. W redakcyi tego dziennika telefon zadzwonił:

— Hallo, czy jest p. redaktor?

— Jestem właśnie przy telefonie. Kto mówi?

— Minister oświaty. Pośpieszam zawiadomić pana, że reporter pański przyniósł panu fałszywą wiadomość. Dyrektor muzeum wraz z kustoszem i paru innymi jeszcze urzędnikami odbyli w tej chwili dokładną rewizyę całego muzeum i nie znaleźli nigdzie żadnych braków. Wprawdzie z niektórych ram obrazy były wyjęte, ale to tylko dlatego, że odesłano je do fotografii.

Wkrótce potem redaktor spuszczał na maszynę numer swojego dziennika, w którym podał opis tej rozmowy i w końcu donosił, że skradziony przez niego obraz odwiózł sam do ministra wyznań i oświaty, żeby go naocznie przekonać, jak źle jest obsługiwany przez swoich podwładnych.

Najciekawszem zaś ze wszystkiego jest to, że redaktor tygodnika „L'Illustration" pociągnięty został do odpowiedzialności za to, że ogłosił nagrodę kilkudziesięciu tysięcy franków złodziejowi, jeżeli przyniesie do redakcyi ten obraz. Prokuratorya francuska w mądrości swej biurokratycznej uznała, że popełnił on następujące trzy zbrodnie: 1) namawiał złodzieja do sprzedaży skradzionego przedmiotu; 2) jawnie zaproponował nabyć skradziony przedmiot; 3) przez złożenie zapewnienia, iż nie będzie złodzieja aresztował, lecz pozwoli mu najspokojniej odejść, popełnił trzecią zbrodnię, mianowicie: złożył deklaracyę, iż pomoże złodziejowi ujść bezkarnie.

Ś. p. Jan Stella-Sawicki.

We wtorek o godz. 9 rano zabrała śmierć jedną z najpopularniejszych osobistości Lwowa, d-ra Jana Stellę-Sawickiego, którego historya powstania 1863 r. zapisała pod otoczonem czcią nazwiskiem „Pułkownika Strusia". Niepożyty ten człowiek, który we wszystkich stronach świata pracował niestrudzenie, aby zapracować szacunek imieniu polskiemu, zmarł nagle, tknięty mózgowym udarem.

Odszedł, spełniwszy swoje dzieło; ten człowiek życia nie zmarnotrawił, a pogodny uśmiech, jaki pod koniec swoich dni miał zawsze na twarzy, świadczyć mógł, że czcigodny zmarły miał w duszy ten dobry spokój, jaki daje tylko przeświadczenie, że się spełniło wszystko, co tylko dobrego spełnić było można.

Życie ś. p. „Pułkownika Strusia" było górne i chmurne, ciężkie i piękne, jasne i bez plamy; spędził je całe na pracy, która nieraz bywała bohaterska; życiorys tego niestrudzonego żołnierza związany jest z najważniejszemi chwilami ostatnich lat pięćdziesięciu, a ze wszystkich tych zawieruch, ze wszystkich tych krwawych przygód, które zapisała historya, ś. p. Stella-Sawicki wynosił błogosławieństwo ludzkie, co dlań było więcej, niż dyplomy i pochwały rządu francuskiego.

„Pułkownik Struś" urodził się w r. 1831 w miasteczku Szawle, na Żmudzi. Tu rozpoczął nauki i stąd został wysłany jako młody chłopak do „pułku szlacheckiego", szkoły kadeckiej. W r. 1849 zostaje oficerem w lejbgwardyi grenadyerskiego pułku i odbywa kampanię węgierską. Zdolności torują mu drogę, tak, że niedługo potem mianowano go podpułkownikiem generalnego sztabu. Wtedy zwiedza Niemcy, Włochy, Francyę, Hiszpanię, Anglię, Afrykę północną. Po powrocie obejmuje stanowisko szefa sztabu w Kownie.

Za udział w bankiecie na cześć Syrokomli odwołują go do Petersburga, gdzie ś. p. Sawicki wydaje po rosyjsku „Wojnę Piemontu z Austryą 1849" i „Obrazy wszechświata".

Na pierwsze hasło, które otrąbił rok 63, rzuca ś. p. Sawicki służbę rosyjską i niedługo potem bierze udział w bitwie pod Radziwiłłowem. W miejsce rannego Domagalskiego, mianują go szefem sztabu, nieco później zaś powołany został ś. p. Sawicki, obecnie „Pułkownik Struś" do godności zastępcy gen. Różyckiego i naczelnego organizatora Galicyi.

W połowie 64 r. jest już pułkownik Struś na tułaczce; szedł na nią po bezowocnej walce, ze świetnem świadectwem, którym dziękował Rząd narodowy:

„... Rząd Narodowy oznajmia Wam, Pułkowniku, w imieniu Narodu podziękowanie za Wasze szczere i ciężkie prace podjęte dla naszej sprawy, przy bardzo i bardzo trudnych okolicznościach, których Wy, według swej możności, nie zaniechaliście usuwać".

Słowa proste, jak bohaterstwo tych ludzi.

Pułkownik Struś przybywa tedy do Szwajcaryi, gdzie pod pseudonimem „Stelli" pracuje jak może na chleb, szukając równocześnie pracy dla innych, jeszcze od niego biedniejszych. Tam też pisze monografię p. t. „Świat wymoczków", ofiarowaną następnie do muzeum Dzieduszyckich we Lwowie.

W r. 1866 usiłuje powrócić do kraju, co okupuje kilkutygodniowem więzieniem; idzie tedy znów na tułaczkę, pracuje w fabrykach, ima się najcięższych robót, ucząc się równocześnie medycyny z takim zapałem, że w r. 1870 otrzymuje dyplom doktora. Przebywa oblężenie Strassburga, jako naczelnik ambulansu;

poświęceniem swojem w tym czasie zdumiał francuzów, którzy piszą o nim następnie: „...Dr Stella ogromnie zasłużył się ludzkości“.

W r. 1871 za sprawą Smolki otrzymuje pułkownik Struś, dawny szef sztabu gwardyjskiego pułku, obecnie d-r medycyny—prawo osiedlenia się we Lwowie, gdzie otrzymał miejsce pomocniczego lekarza w szpitalu. Już w 1873 r. mianowany inspektorem wszystkich szpitali galicyjskich i oto na tem stanowisku, pracując niezmordowanie, przetrwał lat 35. Jakie ta praca wydała owoce, świadczy statystyka. Ś. p. Sawicki ustępując pozostawił liczbę szpitali podwojoną, a jak go ceniono na tem stanowisku, świadczą dyplomy Żółkwi i Jasła, które go podnoszą do godności honorowego obywatela, uznania Sejmu i t. d.

Żywot to pracowity i bez plamy. Ś. p. Sawicki pracował do ostatniej niemal godziny; kiedy już nie mógł działać jako lekarz, pracował piórem.

W r. 1904 ogłosił w „Słowie Polskiem“ artykuł o nieznanym obrazie A. Grottgera, w r. 1906 drukował „Ostatni rok życia Ludwika Kondratowicza“, oraz artykuł o naszym przemyśle zdrojowym; w r. 1907 — „Jadwiga dowódcą wojskowym“; w 1908—„Stan oblężenia w Galicyi 1864.“, oraz trzy artykuły przyrodnicze: „Zdobycze naukowe XIX i XX w.“, „Największe zimno i największe ciepło“, „Pierwiastek świetlny w przyrodzie“.

Pułkownika Strusia z pod Radziwiłowa—d-ra Stellę ze Strassburga—d-ra Sawickiego ze Lwowa otaczała zawsze cześć ogromna. Publicznie go uczczono 25 czerwca 1906 r., kiedy obchodził jubileusz 35-lecia pracy we Lwowie. Dziś na wiadomość o śmierci znakomitego człowieka, oddadzą mu cześć wszyscy, hołd ostatni żołnierzowi, uczonemu, pisarzowi, który do ostatniej chwili pracował niestrudzenie nad wielkiem dziełem o powstaniu, które jest gotowe do druku.

Niech mu ziemia, dla której walczył i za którą tęsknił na tułaczce, da odpoczynek, gdyż odszedł spracowany bardzo.

Rosyjskie auto-da-fé.

Jak już donosiliśmy, Heliodor urządził onegdaj uroczystość potępienia rewolucyi w Carycynie.

„Kijewlanin“ pisze, iż wycięto z kartonu smoka olbrzymich rozmiarów, na czole którego napisano: „Jestem rewolucya, żona dyabła. Siedzą we mnie żydzi, głupcy rosyjscy, bezbożnicy, krzywoprzysiężcy, tołstojowcy, zdrajcy i t. p.“

Smoka udekorowano czerwonymi i czarnymi sztandarami, które włóczyły się po ziemi. Wobec czterdziestotysięcznego tłumu, smoka ze śmiechem wyciągnięto za miasto do miejsca zwanego „Woniuczaja Bałka“.

Smoka ciągnęło kilku ludzi w czarnych tunikach. Kiedy smoka złożono na stosie, jeden osobnik, przebrany za kata, odczytał wyrok śmierci, napisany czarnemi literami na jaskrawo-czerwonym arkuszu papieru, a następnie podpalił smoka.

Oblany naftą, smok prędko spłonął przy głośnych okrzykach wielotysięcznego tłumu: „Zgiń, przeklęty!“

Dokąd zaprowadzą kształcone na podobnych widowiskach instynkty zniszczenia?

II Kongres Maryański.

W poniedziałek rano, w trzecim dniu kongresu odbywały się pod przewodnictwem p. Laskowskiego z Bażanówki w sali „Gwiazdy“ obrady stowarzyszenia opieki nad terminatorami i stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo.

Po referacie ks. Uznowicza, który w wyczerpującym sprawozdaniu skreślił działalność stowarzyszenia św. Stanisława Kostki, uchwalono następujące rezolucye:

I. Kongres wzywa katolików do organizacyi katolickiej młodzieży rękodzielniczej.

II. Kongres wzywa biskupów, aby wydali polecenie duchownym i świeckim w sprawie organizowania terminatorów i czeladników.

Następnie przemawiał dr. S. Angerman, który wniósł rezolucyę, domagającą się współdziałania i kontaktu wszystkich stowarzyszeń filantropijnych.

O stowarzyszeniu św. Wincentego a Paulo wygłosił referat dr. Bronisław Olcarski z Krakowa.

Referent podniósł potrzebę miłosierdzia chrześcijańskiego w duchu demokratycznym, przyczem zaznaczył, że błędem wszystkich niemal dzisiejszych stowarzyszeń jest wprowadzenie w organizacyę systemu kas zaliczkowych, które są niepotrzebnym balastem w pracy.

Prof. dr. Maksymilian Thulie wystąpił przeciw pewnej kastowości niektórych stowarzyszeń, gdzie wszyscy być powinni i wzywał do miłosierdzia bez różnicy stanu.

Obrady zakończył ks. biskup Fischer, wskazując na Matkę Boską, jako na ideał miłosierdzia chrześcijańskiego i na pierwszych chrześcijan, którzy żyli wspólnie, składając majątki u nóg apostołów.

W Ujeżdżalni odbywały się rano obrady w sekcyi sodalicyi maryańskich.

Zagaił ks. Bratkowski T. J., składając hołd Maryi imieniem sodalicyi.

W tym samym duchu przemawiała hrabina Szołdrska w imieniu sodalicyi poznańskich.

Ks. Roztworowski T. J. w dłuższym referacie na podstawie danych statystycznych przedstawił świetny rozwój sodalicyi maryańskich w kraju, a następnie przedstawił postulaty w celu zwiększenia sodalicyi w przyszłości. Głównie proponował większą centralizacyę zapomocą stałego wydziału naczelnego.

W dyskusyi przemawiali pani Bocheńska, pp. Łaszczeński, Adamski (delegat sodalicyi poznańskiej kupieckiej) i delegat Tow. robotniczego z Essen.

O godz. 10 m. 30 na ogólnem zebraniu kongresu prof. Czerkawski mówił o przyczynach niedomagania akcyi katolicko-społecznej, mimo przywiązania do wiary katolickiej szerokich warstw naszego społeczeństwa. Brak nam potrzebnej organizacyi. Wszystko kończy się na pięknych postanowieniach. Brak zasadniczej akcyi i działalności, a przecież trzeba nam tej akcyi nietylko odpornej, lecz głównie zaczepnej. Na pierwsze stanowisko zdobywamy się, drugiego osiągnąć nie możemy, gdyż po pierwsze zbyt szeroko zakreślamy swe programy, których chwilowe niepowodzenia przy wprowadzeniu w czyn są przyczyną apatyi w działaniu. Należy przeto iść za wzorem zachodu, gdzie akcya, chociaż pozornie szczupła, wiedzie do celu.

Drugą przyczyną niedomagania naszej akcyi społecznej jest polityka, ona bowiem jest kompromisową, katolikom zaś stać trzeba niezłomnie przy zasadach. Trzecią przyczyną niepowodzenia jest charakter akcyi odporny, wynikający jedynie z obrony przeciw socyalistom, masoneryi i żydowstwu. Obrona tak pojęta nie doprowadzi do niczego. Trzeba nam atakować, a nietylko organizować się do odpierania ataków. Braki, które ujrzymy, zaraz należy usunąć i pracą pozytywną dochodzić do wyników.

Ks. Sapieha mówił o unii katolików w Austryi i zaproponował do przyjęcia rezolucyę:

Kongres uznaje potrzebę utrzymywania stałych stosunków naszych katolików ze stowarzyszeniami katolickiemi w całej Austryi. Dyecezye galicyjskie powinny wysłuchać reprezentanta unii austryackich katolików o jej potrzebach.

Obrady przedpołudniowe zakończył ks. biskup Pelczar, stawiając wniosek, przyjęty jednomyślnie, aby krajowy episkopat, zwoławszy zastęp ludzi dbałych o dobro sprawy katolickiej, obmyślił projekt organizacyi ogólno-krajowej w duchu religijno-narodowym.

Ciąg dalszy obrad rozpoczął się o godz. $2^1/_2$ po południu.

P. Grod, prof. gimnazyum z Żółkwi, przedstawił rozwój zakładu ks. Markiewicza w miejscu Piastowem i demonstrował wyroby introligatorskie uczniów zakładu.

Dr. Br. Dulęba mówił o zadaniach Kółek rolniczych, które szerzą kulturę i oświatę wsród mas włościaństwa i apelował o pomoc dla utworzenia składnicy towarowej dla robotników w Przemyślu.

Ks. Kan. Sarne wniósł rezolucyę, polecającą gorąco zakładanie kas Raiffeisenowskich i spółek mleczarskich.

Pozatem przemawiał jeszcze włościanin Magryś z Handzlówki, który dziękował za urządzenie kongresu i wyraził zadowolenie, że kongres zajął się sprawami rolnictwa.

Referat o wychodźtwie upadł z powodu braku czasu. Odczytano tylko szereg rezolucyi.

O godzinie 3 rozpoczęły się w sali „Gwiazdy“ obrady sekcyi Tow. im. Piotra Skargi, Tow. katol. oświaty ludowej i katolickich związków młodzieży.

Obrady zagaił prof. M. Thullie. Pierwszy zabrał głos hr. Stanisław Henryk Badenii podniósł cele Tow. im. Piotra Skargi we Lwowie. Wspomniał następnie o agencyach wydawnictw ludowych Tow. im. Piotra Skargi i o Kółkach czytelnianych dla inteligencyi, które Towarzystwo to zaczyna zaprowadzać w całym kraju. Wspomniał, że w r. 1911 przypada rocznica Skargi i rzucił myśl święcenia tego jubileuszu we Lwowie i Krakowie, a równocześnie zwołania zjazdu pisarzy katolickich.

Ks. Cieszyński z Poznania żądał od młodzieży, aby nie wychowywała się na polaków poznańskich, królewiaków i polaków galicyjskich, lecz tylko na prawdziwych przywódców polskich.

Jednocześnie o g. 3-iej w sali ujeżdżalni wojskowej odbyło się posiedzenie pań, na którem postawione zostały rezolucye następujące:

1) aby panie na wsi starały się propagować myśl zakładania Kółek ziemianek polskich, na wzór istniejących w Królestwie; 2) Kongres Maryański uważa za konieczne pogłębienie wiedzy fachowej u pedagogów katolickich i żąda od rodziców i nauczycieli intensywnej pracy w tym kierunku.

Ostatnia część programu kongresu odbyła się w Katedrze, gdzie po *Te Deum* i modłach, udzielili biskupi wszystkim wiernym błogosławieństwa.

Z biur i z życia.

Sprawdzanie taksometrów. Minister handlu zatwierdził (№ 144 „Sobr. Uzak.“) przepisy tymczasowe dotyczące sprawdzania taksometrów przez główny urząd miar i wag w Petersburgu. Taksometry, wykazujące wysokość należnej zapłaty proporcyonalnie do czasu albo przejechanej przestrzeni, używane są obecnie coraz częściej dla dorożek i samochodów. Do sprawdzenia w głównym urzędzie winny być przedstawiane dwa egzemplarze danego typu. Za zdatne do użytku uznane będą tylko te taksometry, których działanie w razie niedokładności nie powoduje więcej nad 3% pomyłki plus czy minus. Opłata za sprawdzenie nowego typu wynosi 100 rb. za sprawdzenie pojedyńczego aparatu 2 rb. 50 kop., za powtórne sprawdzenie 1 rb. 25 kop.

Dyrekcye szkół ludowych. Ogłoszone świeżo prawo o nowych etatach dla dyrekcyi szkół ludowych zwiększa pensye dyrektorów i inspektorów tych szkół w Cesarstwie, a mianowicie: dyrektor ma pobierać 3,600 rb. rocznie i 600 rb. na rozjazdy, inspektor 2,400 rb. rocznie, a nadto 600 rb. na rozjazdy i 600 na kancelaryę; na biuro dyrekcyi przeznacza się 1,600 rb. rocznie, referent biura pobierać będzie 900 rb. pensyi rocznie. W Królestwie do czasu projektowanego przekształcenia warszawskiego okręgu naukowego pozostają dotychczasowe urzędy „naczelników dyrekcyi szkolnych“, w Warszawie zaś pozostaje urząd „inspektora szkół m. Warszawy“ i jego pomocników, przyczem naczelnicy dyrekcyi w Królestwie i inspektor m. Warszawy przyrównani zostali do dyrektorów szkół ludowych w Cesarstwie, zaś pomocnicy inspektora m. Warszawy — do inspektorów szkół ludowych w Cesarstwie. Mieszkającym w Warszawie dyrektorom i inspektorom, oprócz tego przyznano dodatki mieszkaniowe.

Pobór do wojska. Ilość popisowych, która będzie pobrana w r. b. do wojska, określona została na 455.100 ludzi. Liczba ta, czyli t. zw. kontyngens rekrutów, od czasów wojny japonskiej corocznie wzrasta w Rosyi o kilkanaście tysięcy ludzi bez żadnego oporu ze strony ciał prawodawczych, tymczasem rządy zagraniczne o każdą podwyżkę liczby rekruta czynić muszą w parlamentach usilne zabiegi. Najwięcej pobranych będzie w gub. kijowskiej (17,041 ludzi), najmniej w obwodzie jakuckim (36 ludzi). Królestwo Polskie w r. b. dostarczy 44,373 żołnierzy, gdy przed wojną japońską cyfra ta nie przekraczała 30 tys. ludzi.

Wyższe mleczarstwo. W „Zbiorze Praw“ (№ 125) ogłoszono o Najwyższem zatwierdzeniu uchwalonej przez Dumę i Radę Państwa ustawy wyższego instytutu mleczarskiego w Wołogdzie wraz z wyższymi kursami mleczarstwa. Na kupno gruntu wyasygnowano (majątek kupca Bumana) 46 tys. rb., na budowę gmachów 200 tys. rb. i na utrzymanie corocznie po 35 tys. rb. Instytut przyznaje studentom wyższe dyplomy, słuchaczom zaś kursów patenty „uczonych specyalistów mleczarstwa“. Na kursy przyjmowane są również słuchaczki.

Wywłaszczenie wynalazków. Przed dwoma laty komisya obrony państwowej zaakceptowała wniosek 35 posłów, żądający zmiany przepisów co do wynalazków natury wojskowej. Wnioskodawcy, wychodząc z założenia, że należy dar wynalazków u osób prywatnych popchnąć w kierunku wojskowym, zaproponowali, aby patenty na wynalazki wojskowe wydano także osobom prywatnym, o ile je poczynią. Tymczasem art. 176 ustawy przemysłowej orzeka, że osobom prywatnym nie można przyznawać przywilejów stałych na wynalazki w zakresie budowy armat, okrętów wojennych, pocisków, torped i t. p., gdyż urzeczywistnienie takich pomysłów należy wyłącznie do rządu. Obecnie rząd wygotował projekt prawa, na mocy którego osobom prywatnym będą wydawane patenty na wynalazki wojskowe, żeby je zachęcić do pracy. Jednakże rząd, o ile nie osiągnie zgody wynalazcy na odstąpienie sobie prawa do danego wynalazku, będzie mógł przeprowadzać „wywłaszczenie“ takiego wynalazku za sprawiedliwe wynagrodzenie. W ministerstwie handlu powstanie osobna komisya do rozważania spraw o wywłaszczanie wynalazków. Projekt powyższy w jesieni złożony zostanie przez rząd Izbie Państwowej.

Pierwsze nadzwyczajne zgromadzenie gubernialnego ziemstwa kijowskiego.

Wczoraj po nabożeństwie w soborze Sofijowskim, radni gubernialnego ziemstwa kijowskiego o godz. 2 po poł. zebrali się w sali klubu kupieckiego na pierwsze nadzwyczajne zgromadzenie. Publiczność wypełniła galerye, wzdłuż ścian na dole umieścili się pracownicy dotychczasowego zarządu.

Przed otwarciem posiedzenia, o godz. 2 min. 15 przewodniczący marszałek szlachty gubernii kijowskiej, M. ks. Kurakin proponuje wybrać delegacyę, któraby zaprosiła na zebranie gubernatora kijowskiego, szambelana Giersa. Zebrani upoważniają do tego pp. M. Sukowkina i prof. W. Czernowa.

W sali tymczasem podzielono się na grupy. Wszędzie słychać nazwiska kandydatów, wystawionych przez dwa walczące ze sobą obozy: M. Sukowkina i W. Demczenki.

O godz 2 min. 40 przybył gubernator, który po przywitaniu się z zebranymi niezwłocznie otwiera posiedzenie krótkiem przemówieniem.

Poczem p. Giers opuścił zebranie.

Rozpoczęło się składanie przysięgi. Najpierw składali ją radni rosyanie, następnie proboszcz kościoła św. Aleksandra, ks. dziekan Szeptycki odebrał ją od 6 przybyłych radnych polaków.

Po przysiędze przewodniczący ks. Kurakin zagaił zebranie przemówieniem, w którem złożył ziemstwu życzenie, aby nowe ziemstwo rosło na radość Rosyi, dla sławy gubernii kijowskiej, aby stało się pierwszym gospodarzem na Rusi i jedynie w sferze gospodarki nabrało sił i wzrostu, aby stało się wielkim, silnym i potężnym bohaterem.

Po wybraniu na sekretarzy zebrania pp. A. Krasowskiego, W. Jozefiego i A. Albrandta i odczytaniu art. 27 ustawy ziemskiej o osobach nie mających prawa udziału w zebraniach ziemskich, przewodniczący zarządził sprawdzenie listy obecnych radnych. Okazało się, że przybyło 87 radnych, 5 przedstawicieli instytucyi rządowych, czyli z przewodniczącym 93 osoby.

Na wniosek przewodniczącego zebranie postanowiło wysłać telegram z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych (tekst może być ogłoszony dopiero po otrzymaniu odpowiedzi).

Następnie przewodniczący zakomunikował zebraniu, że został już ułożony tekst telegramu na imię p. Stołypina. Na zapytanie hr. Bobryńskiego, w czyjem imieniu ma być wysłany ten telegram: w imieniu całego zebrania, czy też w imieniu poszczególnych zebranych w sali osób, oświadczył przewodniczący, że telegram ma być wysłany *tylko w imieniu tych, którzy go podpisać zechcą.*

Telegram ów brzmi jak następuje:

„Kolnoberże. Sekretarzowi Stanu, Stołypinowi.

W historycznej chwili otwarcia pierwszego nadzwyczajnego zgromadzenia kijowskiego ziemstwa gubernialnego, radni i członkowie zgromadzenia, zwracając się do Pana, Piotrze Arkadjewiczu, który współdziałałeś w narodzinach Ziemstwa Kijowskiego, wyrażają Panu szczerą wdzięczność za przeprowadzenie tego tak niesłychanie ważnego środka państwowego, który dał nam możność na niwie ziemskiej zacząć służyć dla ogólnego dobra Ojczyzny.“

Powyższy telegram podpisali: ks. Kurakin, Sukowkin, Sachnowskij, Tarnowskij, bar. Sztejger, I. Suwczynskij, A. Suwczynskij, Uwarow, Dawydow, J. hr. Ignatjew, Rewa, Falberg, Demczenko, Starodubcew, Grygorowicz-Barskij, Pawlenko, Repojto-Dubiago. Pawłowskij, Gajewskij, Pitiuch. Bogdanow, Procenko, Hudym-Lewkowicz, Ponomarenko, Bezak, Lerche, Żwawyj, Poto, Iwaszczenko, Pawłowicz, Wielikij, Taranow, Chojnackij, Szwager, Kowal, Józefi, Burczak, Stradomskij, Fyszczenko, Czernow, Trytszel, Mering, Dawydow, A. hr. Ignatjew, Gulko, Pawłuszenko, Desnickij, Tereszczenko, Żerebczuk, Dawydow, Jaszczyk, Brżozowskij, Krassowskij, Karpeko, Rżepeckij, Iljaszenko, Wierchogląd, Djakow, Jakowlew, Lewestam, Snieżkow, Minut, Olchowik, Wiszniewskij, Konował, Lubinskij, Czemena, Morzkow, Szlejter i Płachow: (70 osób). Nie podpisali go wszyscy polacy i 17 rosyan.

Przewodniczący odczytuje następnie telegram, nadesłany na jego ręce przez generał-gubernatora kijowskiego, Trepowa:

„Witając otwarte pierwsze nadzwyczajne zgromadzenie kijowskiego ziemstwa gubernialnego, jako pierwszy krok ziemskich działaczy z wyboru na polu nowej pracy społecznej, szlę swe szczere życzenia powodzenia w sprawie oddawna już dojrzałych potrzeb kulturalno-ziemskich ludności jednej z najbogatszych gubernii państwa.

Jestem głęboko przekonany, że najlepsze żywioły miejscowe, powołane do wprowadzenia w życie prawa z dnia 14 marca 1911 roku, jako wierni poddani swego Monarchy, potrafią jak najlepiej odpowiedzieć temu Wysokiemu zaufaniu, jakie okazane zostało z wysokości Tronu ludności powierzonego mojemu zarządowi kraju, przez nadanie mu dobrodziejstwa, w postaci samorządu ziemskiego“.

Na powyższy telegram postanowiono odpowiedzieć wysłaniem deputacyi do generał-gubernatora, której polecono podziękować za przesłane zgromadzeniu życzenia, poczem rozpoczęła się dyskusya w sprawie ilości członków zarządu ziemstwa gubernialnego.

P. Sukowkin wyraził przekonanie, iż należy wybrać 4 członków zarządu. Oponowali mu pp. Demczenko, Sachnowskij, Rewa i Grygorowicz-Barskij, którzy oświadczyli się za ograniczeniem składu zarządu do 3 członków. Ostatecznie zebranie olbrzymią większością głosów uchwaliło wybrać 3 członków zarządu.

Po krótkiej dyskusyi w sprawie wysokości pensyi prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego, zastępcy prezesa i członków zarządu, poddano pod balotowanie następujące sumy: pensya prezesa 5,000 rb. i 4,000 rb.; pensya zastępcy prezesa 4,000 rb. i 3,600 rb.; pensya członka zarządu 3,600 rb. i 3,000 rb.

Balotowanie dało następujące wyniki: pensya prezesa zarządu 5,000 rb., zastępcy prezesa 3,600 rb., członków zarządu 3,000 rb.

Głosowanie kartkami na prezesa zarządu gubernialnego dało następujące wyniki: M. Sukowkin otrzymał 47 głosów, W. Sachnowskij—37, W. Demczenko—3, A. Desnickij i A. hr. Ignatjew (wicegubernator podolski) po 1 głosie.

Pp. Demczenko, Desnickij i hr. Ignatjew cofają swe kandydatury. Wówczas p. Sukowkin zwraca się do p. Demczenki, prosząc, aby cofnął swą rezygnacyę. W jednym z nader poczytnych dzienników petersburskich zjawiła się swego czasu korespondencya, w której autor wypowiedział zdanie, że wybory ziemskie w gubernii kijowskiej nie odbywają się z dostateczną swobodą, że dużą rolę gra presya administracyi miejscowej, która uniemożliwia wybór pożądanych kandydatów. Jeżeli pan Demczenko chce zadać kłam powyższemu twierdzeniu, niech nie cofa swej kandydatury na prezesa ziemstwa gubernialnego.

P. Demczenko oświadcza, iż poprzestanie na swem stanowisku prezesa kijowskiego ziemstwa powiatowego i dziękuje p. Sukowkinowi za jeden z trzech głosów otrzymanych przez niego przy obecnem głosowaniu, nie wątpiąc, że ten głos zawdzięcza jemu.

Podczas balotowania p. Sukowkin otrzymał 54 głosy za i 38 przeciw, p. Sachnowski 39 głosów za i 53 przeciw.

Wybór p. Sukowkina powitany został oklaskami. P. Sukowkin dziękuje, wyrażając przekonanie, iż zawdzięcza swój wybór niestrudzonej 6-letniej pracy w dotychczasowym ziemstwie.

P. Sachnowski wyraża radość swą z powodu wyboru p. Sukowkina oraz proponuje wyrazić wdzięczność obecnemu na zebraniu na-

Nad „Oziminą“ Berenta. 1)

Szata Polski nieskalana...

. . . .

Ból wszelki maż,
Łzę wszelką susz —

. . . .

Rządź państwem dusz!

. . . .

Nieś dech Pana
Nieskalana
Żadnym szałem!
Ludzi z trzody
Zmień w narody. —
Stań nad niemi
Ich na ziemi
Ideałem!...

Z. Krasiński.

. . . .

To było dawno—bardzo dawno. Dla wielu słowa powyższe nieznane, inni powtarzają je ustami chłodnemi jako dźwięk pusty—a przecież w źródle tych czystych uniesień tkwiła owa moc, co „rwała nad poziomy“, „w niebo sięgała po laury“.

Dziś w oczy nam świecą innymi wyrazy. Dziś, kiedy stajemy nad obrachunkiem dziejowym, smutni i niemający w sobie nic, coby nas samych wiarą w siebie wskrzesić mogło — od tych, którzy nam myślą są przewodnią, słyszymy surowe słowa sądu:

„Polska—swoi—własne łzy—
Własne brudy—podłość—kłam!“

Zniechęcenie lub obelga, przekleństwo lub pogarda—oto dorobek nasz na dzisiaj — siła na jutro.

„Niema was!“

Brzmi złem echem wyrok Konradowy—i ospali, obojętni, godzimy się na sądy.

„Niema nas!“

. . . .

. . . .

„Narodu duch otruty
To dopiero bólów ból!“

Z. Krasiński.

Duch otruty—męka niewiary, krytyka ideałów narodowych, których żadna rzeczywistość nie stwierdziła—tępe targanie w sobie własnej nieudolności. Na tle zastoju i bezwładu rodzące się pragnienie oszołomień zmysłowych—rozbujanie niezdrowe fantazyi, nie mającej siły wyrzucić z siebie jednego chociażby czynu—jednej choćby samorodnej woli.

„Półszlachetne dusze—półwiara z półnotą“—albo też nagłe wybuchy najpospolitszej, wyuzdanej trywialności.

Ani jeden nie porwie się, nie błyśnie duszą, prawdy swej nie odnajdzie—bo prawda to walka o wielkość—a „dobiedz tam nie stanie sił!“

Pełni męki przerzucamy kartki „Oziminy“.

Wszędzie to samo.

Gorzki uśmiech Berenta, to tenże spazm bólu Wyspiańskiego, pesymizm Brzozowskiego, rozpaczna trwoga Żeromskiego i zjadliwy syk Nowaczyńskiego...

Duch narodu, serce jego wszak odbijają się w wrażliwej do nadpotęgi przeżywającej w sobie duszy poety.

Burze, obłędy, prawdy i bóle, sny i tryumfy, to on, poeta, wyrywa z masy, nie umiejącej rozpoznać siebie i określić, wciela w pierś swoją, obnosi—stawia przed ludem, wskazuje—wypowiadając psychikę chwili, przeczuciem wieszczej ekstazy snuje dolę całą.

Czas, w którym wołano: „Młodości, orla twych lotów potęga“—nie był czasem martwoty.

Życie narodu parło silnie naprzód—z „niewoli wstawały lwy“. Nikt i nic nie mogło położyć tamy woli, która żyć chciała młodzieńczo, ofiarnie.

To też te uczucia w najwyższej sile władły natchnieniem poety i kazały mu śpiewać „o młodości, co okiem słońca ludzkości całe ogromy przenika z końca do końca,
o zapale, „co tworzy cuda!“
o mistycznem „posłannictwie Chrystusa narodów“.

Dziś wiarę w mistyczny cel narodu zgasiło zmęczenie w walce o byt jego—a w ciemności dróg naszych, w których nie już słońca, ale latarni nie widno, giną walki same.

Uwielbienia dla dzieł narodu niema, bo dzieła narodu się zachwiały.

„Ach niewola sączy jad
Co rozkłada duchów skład!“

Z. Krasiński.

. . . .

Ozimina—ten posiew najmłodszy, te blade, wątlutkie kiełki, które zbyt długo uciskała skorupa lodowa i ciężkie wały śnieżne gniotły, a rozpędzały się nad niemi wichury ostrej, długiej, zapamiętałej zimy. Pod warstwą tą mroźną zbyt wątłe roślinki nie mogły odnaleźć wiosny powiewów jasnych, ciepłych słońca promieni—mocy nie było.

Zziębłe—zatęchłą atmosferą otoczone, same nie czujące, że żyją, błędnie porywane tylko instynktownym prądem życia, który je nieraz niezdrowym szałem omamiał—wegetowały młodziutkie posiewy ostatnie pokoleń, które z życiowych wiar przyjęły jeno ostrożny lęk i instynkt bytu.

Zbyt ostro może rzuca Berent odpowiedzialność całą na przeszłe pokolenia za słabość tych najmłodszych, bezwzględnie ciska w nie przekleństwo, że zagubiły moce życia w sobie—jakby w tej sądu godzinie widzieć nie chciał niezależnych od nas przyczyn złego — win nie zawsze popełnionych może.—Tak—ale bo w nim drga myśli Wyspiańskiego piętno, siła odpowiedzialności dusz za siebie i takie ech dawnych brzmienie go ogarnia że:

„Nikt nie zagrzebie
Ducha niewoli, jeno on sam siebie.

(Giaur. tłom. Mickiewicz).

Smutno! Rozpacz dyktuje Berentowi, rozpacz podnieca i utrzymuje napięcie przygnębień—książkę jego czyta się z łkaniem w sercu.

Wszystko co się tam dzieje — dzieje się tylko w duszach ludzi.

Zebrana w jednym salonie przez ciąg jednej nocy inteligencya polska jest jakby obrazem wewnętrznym całego okresu przeżycia i przecierpienia. Lekko, niby pobieżnie prześlizgując się od jednej postaci do drugiej — wdziera się autor w treść duszy każdej, którą plastycznie odrysowuje; jednym choćby ruchem zewnętrznym, jedną nieznaczną codziennością szarą ukuwa typy.

Plączą się one, przewijają myślami swemi przez salon ten, pełen pozornego rozbawienia, a każdy duszą swą zabitą, skarlałą przedstawia okres cały dziejów. W ogólnym zarysie ironizując, może w trochę przesadnej karykaturze, przesuwa owoc szeregu lat naszych, mękę jałowości, nieudolność mrówczego trudu—rozterkę unoszącą poza życie, a nie dającą życiu właściwego gruntu—mocy trwania.

„Polska—swoi—własne łzy!“

Autor, sarkazmem świetnie władnący, umieścił tu wszystkich, z pojedyńczych jednostek całość urobił, zmięszał w jeden ferment, przepoił jedną atmosferą zatęchłej nudy lub przesytu i puścił w oszalały wir taneczny.

Tańczą. Patrzy na nich autor ze złym uśmiechem satyra.

Przed oczami duszy widzimy ich, tych malowanych ongi w tańcu przepięknym, który całą narodową dumę podkreślał gestem i harmonią. Oto Mickiewicz rzucił im na twarz majestat myśli szlachetnej, w dostojnej ruchów powadze przed oczy nasze wywiódł i wpatrzył się w piękno postaci, w tę świeżość junacką, a bujną.

„Oto ostatni co tak poloneza wodzi!“

Oto pod drżące serdeczne tętna mazura W. Pol powiódł „sto par“ dziarskich — ochoczych w tan, gdzie dusza grała.

A puszczając je w wir taneczny, który się tak jakby mimowiednie, tylko gwoli radosnej serca potrzebie wylewał, nie przepomniał stwierdzić żar w sercach płonący, nie ugasił władzy czynu.

„Słychać zdala głos pobudki“.

Waga myśli i zadań ani na chwilę się nie zrywa, pociągnie go dalej hen, aż tam w pole, w walkę ostatnią może, gdzie pójdą jak w „Warszawiance“ Wyspiańskiego, z piosnką na ustach, z twórczą iskrą w sercu.

„Jeszcze jeden krąg dokoła—
Jeden uścisk bratni!
Trąbka budzi—na koń woła!“

. . . .

. . . .

„Piosnki dawnej ochoty, co krwi własnością się stały i na żyłach chyba grają!“

Szydercze pióro Berenta wskrzesza przed nami obraz dawnego mazura wśród dzisiejszych ludzi.

„Dziś—dziś—dziś!“
„Albośmy to jacy tacy, jacy tacy!“

„Piosnki dawnej ochoty“ z zanikiem dawnych uczuć—zgrzyty, co jak przekleństwo wybiegają z pod pióra, mszcząc się za tę właśnie jedną pozostałą ochotę, za tę jedynie widoczną swojską nutę, co rani i drażni, że jest swojską właśnie, dawnych czasów wspominkiem, przeżyta chwałą—w zapamiętania chwili śmiertelnej, nagrobkiem naszym.

„Dziś—dziś—dziś.“

. . . .

Wszystkich tu zebrał, każdemu w duszę zaglądnął i wszystko jednym znakiem niemocy napiętnował:

„Niema was“!

Janina Przecławska.

(D. c. n.)

czelnikowi departamentu rolnictwa i dóbr państwa, P. hr. Igaatjewowi, który, podczas bytności swej gubernatorem kijowskim otaczał szczególniejszą opieką dotychczasowe ziemstwo okrojone.

P. Sukowkin, zwracając się do p. Sachnowskiego, wyraża zadowolenie, że ma do czynienia z tak wspaniałomyślnym przeciwnikiem, przyczem obaj podają sobie ręce.

Podczas głosowania kartkami na członków gubernialnego zarządu ziemskiego otrzymali: A. Feszczenko 87 głosów, D. Łoginowskij 64 głosy, A. Kich 44, Dawydow 37 głosów, S. Gajewskij 29 głosów, A. Desnickij 13 i Grygorowicz-Barskij 1 głos.

Pp. Dawydow, Gajewskij, Desnickij i Grygorowicz-Barskij cofnęli swe kandydatury.

Przy balotowaniu A. Feszczenko otrzymał 68 gałek białych i 22 czarne, D. Łoginowskij 66 białych i 24 czarne i A. Kich 61 białych i 20 czarnych.

Pp. Feszczenko i Łoginowskij zrzekli się balotowania na zastępcę prezesa. Większością 78 głosów przeciwko 11 obrano na to stanowisko p. A. Kicha.

Po przerwie, podczas której członkowie pierwszego zgromadzenia gubernialnego fotografowali się w ogrodzie Kupieckim, wybrano komisyę dla opracowania podziału obowiązków i wzajemnego stosunku gubernialnego i powiatowych zarządów ziemskich. Do komisyi tej powołano gubernialnego marszałka szlachty, ks. Kurakina, prezesów powiatowych zarządów ziemskich oraz po jednym przedstawicielu od każdego powiatu. Tej samej komisyi polecono złożenie podziękowania generał-gubernatorowi kijowskiemu za telegram powitalny i gubernatorowi za otwarcie pierwszego zgromadzenia ziemstwa gubernialnego.

Na tem zakończono obrady wczorajsze. Dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia gubernialnego rozpocznie się o godz. 12 w południe.

Echa wyborów.

Podajemy powtórnie.

Radni gubernialni i członkowie zarządów polacy na Wołyniu.

Z powodu nieścisłego podania listy radnych gubernialnych i członków ziemstw powiatowych polaków na Wołyniu, powtarzamy tę listę. W powiatach, gdzie polacy obierają radnych w odrębnej kuryi, obrano:

W pow. rówieńskim p. Józefa Bohusza, łuckim—p. Szczęsnego Poniatowskiego, włodzimierskim—p. Wiktora Gutowskiego, dubieńskim—p. Zygmunta Jankowskiego, krzemienieckim—p. Karola hr. Kolonna-Czosnowskiego, ostrogskim—p. Kazimierza Mogilnickiego, zasławskim—p. Władysława Mazarakiego, starokonstantynowskim—p. Jana Żukowskiego, zwiahelskim—p. Mieczysława Pruszyńskiego i p. Stanisława hr. Czapskiego, żytomierskim—p. Stanisława Domaniewskiego i p. Jana Dobrowolskiego.

Powiaty kowelski i owrucki wybierają wspólnie i polacy nie są wydzieleni w odrębną kuryę. Że zaś w owruckim wybrany został polak p. Mieczysław Wiszniewski, z powodu tego gubernia wołyńska ma 13 polaków radnych gubernialnych, nie zaś dwunastu, jak być miało według ordynacyi wyborczej.

Pan Wiktor Hłasko jest obrany nietylko jako członek zarządu, ale jednocześnie i jako wice-prezes tegoż powiatu.

Zarówno i w zarządzie gubernialnym członkiem i wice-prezesem jest Jan Dobrowolski, nie zaś Kazimierz.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 19 (1) Maryana i Rufina W. w.
Jutro 20 (2) Bernarda Op.

Wschód słońca o godz. 5 m. 14
Zachód słońca o godz. 6 m. 46.
Długość dnia godz. 13 m. 32.

Kalendarzyk Historyczny.

1 września n. st.

Roku 1589. Arcyksiążę Maksymilian, zwyciężony pod Byczyną, składa uroczystą obietnicę złożenia przysięgi na wierność Zygmuntowi III.

— **Koncert Didura.** Jak się dowiadujemy, w początkach przyszłego miesiąca przejazdem z Kisłowodska do Ameryki wstąpi do Kijowa znany artysta operowy p. Adam Didur, który ma zamiar dać tu własny koncert w sali klubu Kupieckiego. Koncert projektowany jest na dzień 8 p. m.

— **Z uniwersytetu.** Minister oświaty zakomunikował rektorowi uniwersytetu kijowskiego, iż zezwala, na skutek prośby rady uniwersyteckiej, studentom, będącym w uniwersytecie ponad dozwoloną ilość lat, składać egzaminy państwowe w czasie najbliższej sesyi egzaminacyjnej. Sesya ta odbędzie się we wrześniu r. b., ponieważ minister oświaty dotychczas nie zezwolił jej odroczyć do stycznia r. 1912.

Onegdaj do uniwersytetu zostało przyjętych 526 studentów. Na wydział medyczny przyjęto 179 studentów, na wydział prawny — 182, na wydział przyrodniczy—43, na wydział matematyczny—66 i na wydział filologiczny — 42. Od żydów wpłynęło 150 podań o przyjęcie do uniwersytetu, lecz dotychczas żaden z żydów nie został przyjęty. Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy otrzymali złoty medal (jest ich 15) i srebrny (60). Rozpatrywanie podań żydów rozpocznie się dziś.

— **Z politechniki.** Dziś ostatni dzień egzaminów konkursowych. Pomimo małej ilości konkursantów już obecnie daje się zauważyć dość wysoki poziom wiedzy zdających; w tablicach ze stopniami rzadko można natrafić na zły stopień; szczególnie wyróżniają się dobrymi stopniami abituryenci, którzy ukończyli kijowską rządową szkołę realną. Wczoraj za temat do ćwiczenia z rosyjskiego było zaproponowane: „W dążeniu do lepszego często niszczymy dobre."

Dziekan wydziału mechanicznego ogłasza, iż zapisywanie studentów nowowstępujących do politechniki na zajęcia praktyczne rozpocznie się od dnia 23 sierpnia r. b.

Na innych wydziałach zapisy na praktyczne zajęcia dla nowowstępujących zaczną się również natychmiast po skończonych egzaminach konkursowych.

— **Zamknięcie zakładu naukowego.** Rada kijowskiego okręgu naukowego na posiedzeniu z d. 14 sierpnia postanowiła zamknąć kijowską żeńską szkołę żydowską 1-go rzędu A. Flit.

Szkoła powyższa egzystowała w Kijowie od r. 1905.

— **W sprawie uroczystości sierpniowych.** Ostatniemi dniami biuro zajmujące się wydawaniem biletów na uroczystości sierpniowe, przepełnione jest masą publiczności pragnącej otrzymać bilety.

Jak powiadają do biura złożono już około 20,000 podań o bilety, miejsc zaś dla publiczności jest zaledwie 5,000.

Co się dotyczy biletów dla korespondentów, to tymczasem podały prośby o takowe 3 gazety kijowskie i jedna zamiejscowa „Sielskij Wiestnik".

D. 17 sierpnia u gen. gubernatora odbyła się specyalna narada w sprawie udzielania miejsc korespondentom.

Przybycie do Kijowa biura cenzury dworskiej spodziewane jest d. 26 sierpnia.

Jednocześnie z tym ostatnim zacznie funkcyonować czasowy oddział „biura informacyjnego".

Po zakończeniu uroczystości sierpniowych i wyjeździe Najdostojniejszych Gości, w Kijowie ma się odbyć cały szereg balów.

— **Nowy dworzec.** Sprawa budowy nowego dworca osobowego w Kijowie jest już prawie zdecydowana i roboty zaczną się z wiosną roku przyszłego. Korpus kamienny dawnego dworca pozostanie i wejdzie do składu nowego. W związku z budową nowego dworca zostaną przerobione i linie tramwajowe w okolicach stacyi. Tramwaje, które kursują od stacyi osobowej do przystani na Dnieprze, pójdą po ul. Stepanowskiej, wagony idące na Kreszczatyk będą nadal chodzić po ul. Bezakowskiej; oprócz tego zostanie zbudowana do stacyi trzecia linia przez ul. Sowską.

— **Sprawa pojedynkowa.** Na d. 1 września w kijowskim sądzie okręgowym wyznaczona została sprawa b. pomocnika zarządzającego odeską brygadą konduktorską P. Biełocerkiewskiego, oskarżonego z art. 396 kod. karnego o wyzwanie na pojedynek b. pomocnika naczelnika służby ruchu kolei Południowo-Zachodnich, inż. G. Niewieżyna, obecnie zajmującego wysokie stanowisko w głównym zarządzie kolei żelaznych w Petersburgu.

Jak wiadomo, Biełocerkowski przybył w roku zeszłym z Odesy do Kijowa i zwrócił się w pewnej sprawie do inżyniera Niewieżyna. Ten ostatni, dowiedziawszy się, że Biełocerkowski wyjechał z Odesy bez specyalnego pozwolenia, powiedział doń przy świadku: „Marsz, won!" Biełocerkowski powrócił do Odesy i napisał stąd do Niewieżyna list, żądając satysfakcyi.

Inż. Niewieżyn, przeniesiony wówczas do Petersburga, przesłał ten list do wydziału prawnego kolei Poł.-Zach., który początkowo nie znalazł dostatecznych powodów dla pociągnięcia Biełocerkiewskiego do odpowiedzialności karnej, gdyż list nie zawierał wyraźnej wskazówki o pojedynku.

Gdy następnie sprawę oddano powtórnie do rozpatrzenia prawników kolejowych, uznali oni za możliwe pociągnąć p. Biełocerkowskiego do odpowiedzialności za wyzwanie na pojedynek. Biełocerkowski zaś, który wskutek powyższego zajścia utracił posadę na kolei, w razie zakończenia się procesu na jego korzyść ma wdrożyć przeciwko zarządowi kolei Południowo-Zachodnich powództwo o szkody i straty.

— **Jeszcze 75,000 par butów.** W tych dniach z rozporządzenia dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego wyjechał do Petersburga urzędnik do szczególnych zleceń kijowskiego zarządu intendentury Feoktistow dla ostatecznego wyjaśnienia głośnej niedawno historyi z 75,000 par butów warszawskich, dwukrotnie odrzuconych przez intendenturę kijowską, a następnie uznanych za dobre przez komitet techniczny i przyjętych przez komisye odbiorcze intendentury moskiewskiej. Po pierwszem odrzuceniu butów przez komisyę kijowską, dostawcy Mandl i Rajtz podali skargę na ręce głównego intendenta gen. Szuwajewa, który przesłał towar do opinii komitetu technicznego. Pomimo, iż komitet uznał buty za zdatne do użytku, intendentura kijowska ponownie je odrzuciła, oświadczywszy, iż działa na mocy wskazówek dowodzącego wojskami, który nie życzy sobie, aby wojska okręgu kijowskiego nosiły buty z defektami.

— **Windykacya gruntu miejskiego.** Wydział prawny zarządu miejskiego występuje z akcyą cywilną w kijowskim sądzie okręgowym przeciwko kupcowi Piśmiennemu o obalenie aktu rejentalnego na władanie gruntem, zajętym przez sklepy t. z. „Gościnnego Dworu", gdyż grunt ten, według zdania zarządu miejskiego, należy do miasta.

OSOBISTE.

— Powrócił do Kijowa głównodowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, generał N. Iwanow.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 21 przy ul. Nadbrzeżno-Łybedzkiej usiłowała odebrać sobie życie młoda służąca Michalina T. Pogotowie uratowało desperatkę.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za antysanitarny stan posesyi № 18 przy ul. Fabrycznej skazano właścicielkę takowej Bystricką na 20 rb. kary z zamianą na areszt.

Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych skazano 3 osoby na kary pieniężne od 5 — 10 rubli.

— AWANTURNICY. Wczoraj w nocy dwaj młodzi ludzie syn rzecz. rad. st. A. L. i student W. L. urządzili na Kreszczatyku w pobliżu domu № 34 awanturę, rozbili przytem w domu powyższym okno i wybili stróżowi Kozłowowi dwa zęby. Awanturników odprowadzono do cyrkułu.

— GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem na rynku św. Trójcy 4 bandytów napadło na I. Łanowyja i odebrało mu portmonetkę z pieniędzmi.

— POŻAR. W posesyi № 13 przy W. Mostickiej wszczął się pożar, który zniszczył dach i strych.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W domu № 76 przy ul. Funduklejowskiej spadł z okna 1-go piętra 2-letni L. Kruczinnikow, odnosząc obrażenia całego ciała.

Przy ul. Światosławskiej № 1 w czasie robót odłamek stali wpadł elektrotechnikowi Naumence do oka. Poszkodowanemu grozi kalectwo.

W obu wypadkach pomocy lekarskiej udzieliło Pogotowie.

— AFERZYSTA. Ostatniemi dniami w naszem mieście zjawił się starszy człowiek przyzwoitej powierzchowności, który podając się to za inżyniera, to za dymisyonowanego pułkownika, obchodził mieszkania zamożniejszych osób, zbierając ofiary na rzecz niewiadomego ucznia szkoły artystycznej, chorego na suchoty.

Onegdaj jegomość ów został aresztowany w biurze technicznym br. Gebel przy ul. Aleksandrowskiej № 37. Aresztowany podał się za dym. kapitana A. Korolewa.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 18 (31) sierpnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	17,2	18,9	15,5
Barometr przy 0 w m. m.	744,2	745,7	745,5
Stop. wilgotności w proc.	92	75	78
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	Płn.$_3$	Płn.$_1$	0
Chmur. wedł. 10 st. sys.	0$_{,10}$	10	0
Ilość opadów w mm.	—	0$_{,0}$	0$_{,0}$

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	20,3
Najniższa	15,0
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	17,2
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	16,9

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Minimum barometryczne w Islandyi i na północy Rosyi; zniżone ciśnienie barometryczne na Czarnem morzu (Batum 756 mm.); wysokie ciśnienie barometryczne na zachodzie Europy i na południowym wschodzie Rosyi. Opady atmosferyczne w północnym pasie Rosyi, w centrum i na wschodzie jej, sucho w pozostałych rejonach. Temperatura powyżej normalnej w całej Rosyi. Przewidywana pogoda na d. 19 sierpnia: cokolwiek chłodniej w zachodniej połowie Rosyi, temperatura umiarkowana na północnym wschodzie i na wschodzie, ciepło na południowym wschodzie; deszcze możliwe na północnym wschodzie, miejscami w centrum i na wschodzie, przeważnie sucho w pozostałych rejonach.

KRONIKA POLSKA.

— **Ś. p. Stanisław hr. Plater-Zyberk.** W tych dniach zmarł wskutek zapalenia płuc Stanisław hr. Plater-Zyberk, właściciel Konstantynowa na Podlasiu.

Przedwczesna śmierć tego ze wszech miar prawego i zacnego obywatela kraju wzbudziła powszechny żal.

Gubernia siedlecka straciła w zmarłym dzielnego społecznego szermierza.

Hr. Plater doprowadził gospodarstwo w swych dobrach konstantynowskich do kwitnącego stanu, był założycielem spółki komandytowej dla rozparcelowania zagrożonych majątków pomiędzy włościan polskich, brał wybitny udział w powstaniu nowych kościołów na Chełmszczyźnie.

Dla służby folwarcznej i administracyi był rozumnym gospodarzem, dbającym o ich zdrowie, dobrobyt i oświatę.

Zmarł w 37 roku życia.

— **Z politechniki lwowskiej.** Wszelkich informacyi w sprawie wpisów na politechnikę lwowską, studyów, jako też warunków utrzymania udziela na żądanie wydział T-wa wzajemnej pomocy studentów politechniki, ul. Zofii Chrzanowskiej l. 8. W czasie od d. 10 do 25 września i od d. 26 września do 10 października urządza T-wo dwa kursy geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych dla abituryentów gimnazyalnych. Zgłoszenia przyjmuje wydział T-wa w godzinach urzędowych od 12—2 w południe.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Wilhelm o marynarce. Podczas pobytu w Hamburgu, cesarz Wilhelm na obiedzie w ratuszu, w odpowiedzi na toast wzniesiony przez prezydenta senatu hamburskiego, wygłosił mowę, która zakończyła się zwrotem, uprawniającym do przypuszczenia, iż rząd berliński zamierza w czasie najbliższym wystąpić z nowemi żądaniami na powiększenie marynarki wojennej. Podkreśliwszy rozwój handlu morskiego niemieckiego, cesarz oświadczył, że rozwój ten tłumaczy się w znacznej części opieką potężnej floty wojennej, a dalej mówił: „Ta rozkwitająca młoda flota cieszy się szczególnem zainteresowaniem hamburczyków. Jeżeli dobrze zrozumiałem zapał hamburczyków, to bodaj mogę przypuszczać, że zdaniem ich należy wzmacniać nadal naszą flotę wojenną, aby nam nikt nie mógł zabrać przysługującego nam miejsca pod słońcem".

W prasie niemieckiej tę pośrednią zapowiedź nowych żądań na flotę przyjęto bez szczególnego zapału. Trudne położenie finansowe państwa nie pozwala na nowe wielkie wydatki. A przytem istnieje świadomość, że wniosek o dalsze wzmocnienie floty wojennej niemieckiej doprowadzi do dalszego zaostrzenia stosunków z Anglią. W Anglii zrozumieją to doskonale, że uwaga cesarska w Hamburgu jest odpowiedzią na stanowisko, jakie zajął rząd londyński wobec akcyi niemieckiej w Maroku.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Katastrofa kolejowa.

Radom (AP). Na stacyi Zagnańsk pociąg pocztowy wpadł na pociąg towarowy. 15 osób odniosło rany, 7 wagonów zostało rozbitych.

Wobec klęski nieurodzaju.

Petersburg (AP). Wydział żywnościowy ministerstwa spraw wewnętrznych wszczął starania w radzie ministrów o udzielenie pozwolenia na wydatkowanie półtora miliona rubli z Cesarskiego kapitału żywnościowego na zaopatrzenie w żywność ludności dotkniętych nieurodzajem miejscowości kraju Nadamurskiego oraz Syberyi zachodniej, jak również o zaliczeniu na rachunek tegoż kapitału półtora miliona rubli z kredytu głównego zarządu rolnictwa, wydanych przez ten ostatni. Przygotowanie żywności oraz zaopatrzenie w takową ludności włożone zostaje na zarząd przesiedleńczy. Akcya pomocy w żywności oraz zbożu pod zasiew dla przesiedleńców oraz dawnych mieszkańców kraju Nadamurskiego i Syberyi zachodniej projektowana jest na zasadach ogólnych ze środków Cesarskiego kapitału żywnościowego.

Strajki.

Odesa (AP.) Liczba strajkujących znacznie się zmniejszyła. Kompletowanie załóg odbywa się bez przeszkód. Normalna komunikacya jest już prawie zapewniona.

W sprawie ugody rosyjsko-chińskiej

Petersburg (AP). W ministerstwie spraw zagranicznych została otwarta konferencya w sprawie przejrzenia umowy rosyjsko-chińskiej z roku 1881. Pełnomocnicy obu stron zamienili pełnomocnictwa oraz mowy powitalne. Posiedzenia konferencyi rozpoczną się za miesiąc.

Zjazd przedstawicieli zakładów poprawczych

Petersburg (AP). W październiku w Petersburgu zwołany zostanie ósmy zjazd działaczów na polu walki z występnością dzieci. W zjeździe wezmą udział przedstawiciele czterdziestu ośmiu istniejących w Rosyi zakładów poprawczych dla małoletnich przestępców oraz lekarze-psychiatrzy.

Nowa linia kolejowa.

Petersburg (Wł.). Inżynier Korwin otrzymał pozwolenie na dokonywanie badań w związku z przeprowadzeniem linii kolejowej od Kijowa do Homla przez Czernihów.

Oburzenie duchownego.

Petersburg (Wł.). W liście do „Now. Wrem." duchowny Szczerbakowskij z oburzeniem zaprzecza, jakoby dwaj żołnierze-żydzi, kawalerowie orderu św. Jerzego, Czerkas i Lipowiecki, w bitwie pod Tiurenczenem pod gradem kul nieprzyjacielskich uprowadzili go w bezpieczne miejsce, w chwili, gdy odniósł ranę, i ląc z krzyżem na czele wojska.

Na pomoc eks-szachowi.

Petersburg (Wł.). „Ziemszczina" proponuje wysłać na pomoc eks-szachowi kilkudziesięciu dymisyonowanych oficerów rosyjskich oraz tysiąc żołnierzy-rezerwistów.

Pogotowie Belgii.

Petersburg (Wł). Do „Now. Wrem." donoszą z Berlina, iż Belgia zabezpiecza się na granicy niemieckiej, wzmacniając swą artyleryę.

Zjazd w sprawie oświaty ludowej.

Moskwa (AP). Na posiedzeniu pierwszych dwóch sekcyi zjazdu w sprawie oświaty ludowej jednogłośnie postanowiono: Początkowa szkoła ludowa powinna przestrzegać samodzielne cele naukowo-wychowawcze, określane przez program jej oraz organizacyę. Program szkoły średniej powinien być taki, aby po ukończeniu szkoły niższej można było bez przeszkód wstąpić do szkoły średniej. Wobec różnorodności szkół początkowych pożądanem jest, aby przejście ze szkoły niższej do średniej było ułatwione. Sekcya wykształcenia pozaszkolnego wypowiedziała się za przyznaniem wykształceniu poza szkołą samodzielnego miejsca w dziele oświaty przy poparciu społeczeństwa oraz państwa. Następnie uznano za pożądane przekazanie ziemstwu i miastom na potrzeby oświaty ludowej części dochodów rządowych oraz udzielenie nieograniczonego kredytu instytucyom naukowym. Sekcya zarządu szkolnego wypowiedziała się przeciwko radom szkolnym w formie obecnej i uznała za pożądane przyznanie ziemstwu prawa roztrząsania kwestyi pedagogicznych, wyboru nauczycieli i ogólnego kierownictwa nauką przy pomocy stałych rad ziemskich i komisyi wykonawczych.

Z Persyi.

Teheran (Wł.). Do miasta przywieziono znaczną liczbę wziętych do niewoli turkmenów.

Teheran (Wł.). Przybył Serdar-Bogadyr na czele 3,000 bachtiarów.

Urmia (AP). Anglo-rosyjska komisya pograniczna powróciła do Urmii po dwumiesięcznej ciężkiej podróży po granicy turecko-perskiej.

Urmia (AP). Ukazanie się jeźdźców makińskich w pobliżu Choji oraz starcie przedniej straży Samad-chana, stronnika Mohameda-Alego, pomiędzy jeziorem Urmijskiem a Tabrisem, z fidajami Ibrahima-beka wywarło wielkie wrażenie.

Nowy gabinet japoński.

Tokio (AP.) Skład nowego gabinetu jest następujący: minister-prezydent i minister spraw zagranicznych—markiz Saionzi, minister spraw wewnętrznych—Chara, minister skarbu—Jamamoto, minister wojny—baron Isimoto, minister marynarki—admirał baron Saito, minister sprawiedliwości—Macuda, minister oświaty — Chaseba, minister rolnictwa i handlu—baron Makino, minister komunikacyi hr. Chajasi. Ambasador japoński w Waszyngtonie — Ucida, po powrocie do kraju obejmie tekę ministra spraw zagranicznych.

Tokio (AP). Czasowe pełnienie obowiązków ministra spraw zagranicznych powierzono ministrowi dróg i komunikacyi, hrabiemu Chajasi, nie zaś ministrowi-prezydentowi markizowi Saionzi.

Wizyta Jusufa-Izeddina.

Berlin (AP.) „N. D. Allg. Ztg." w sprawie przyjazdu do Berlina Jusuf-Izeddina pisze: „Turecki następca tronu jest pierwszym członkiem panującej dynastyi osmańskiej, odwiedzającym dwór niemiecki. Ze względu na to, podróż ta nabiera specyalnego znaczenia.

Obecność zaś księcia na jesiennej rewii będzie wyrazem przyjaznych stosunków łączących Turcyę z Niemcami.

Prasa japońska wobec wymiany telegramów.

Tokio (AP). Wymiana przyjaznych telegramów pomiędzy Najjaśniejszym Panem a cesarzem japońskim powitana została przez prasę japońską i społeczeństwo jako dowód wzrastającego zbliżenia Rosyi i Japonii.

Pożar.

Tokio (AP). W Chokodate spłonął szpital sierocy. W płomieniach zginęło siedmioro dzieci.

W Chinach.

Pekin (AP). Według informacyi prasy chińskiej, amban urgiński wszczął starania o uzyskanie pozwolenia na wydzielenie wolnej ziemi w rejonie urgińskim pod kolonizacyę. Książęta mongolscy zapatrują się na te starania przychylnie. Zorganizowane zostało biuro kolonizacyjne.

Pekin (AP). Według pogłosek, raniony bombą admirał Li-Chun zmarł.

Napad.

Moskwa (AP). W nocy, w pobliżu Moskwy dokonano napadu zbrojnego na doktora Postnikowa, jadącego samochodem w towarzystwie dwóch lekarzy. Samochód wywrócił się. Postnikow odniósł ranę w nogę. Złoczyńcy zrabowali 2,000 rb. w gotówce oraz kosztownościach poczem zbiegli.

Sprawy marokańskie.

Paryż (AP). Cambon wyjeżdża do Berlina. Ma on zażądać od Niemiec ściślejszego określenia warunków w sprawie marokańskiej w celu uniknięcia powtórzenia nieporozumień, któreby mogły zachwiać harmonię w stosunkach pomiędzy obydwoma wielkimi mocarstwami. Cambon zakomunikuje, jakie kompensaty terytoryalne może dać Francya Niemcom w Kongu. Kompensaty te są znaczne. Rząd francuski zdecydował, iż większych ustępstw czynić nie może. Opinia społeczna i parlament odmówiliby większych ofiar, niezgodnych z godnością i interesami Francyi. W sferach politycznych przypuszczają, iż rząd niemiecki oceni należycie skłonność rządu francuskiego do ustępstw i że wkrótce rokowania w sprawie marokańskiej będą zakończone porozumieniem, tak pożądanem dla obu mocarstw.

Turyn (AP.). Rząd włoski powiadomił rządy niemiecki, francuski i angielski, iż przy wszelkiego rodzaju zmianach, jakie mogą mieć miejsce przy rozstrzygnięciu kwestyi marokańskiej na morzu Śródziemnem, zażąda swojej części.

Londyn (AP). Według informacyi agencyi Reutera, żaden z dyplomatów angielskich nie jest odpowiedzialny za znany artykuł, umieszczony w „Neue Freie Presse".

Berlin (AP). Pod przewodnictwem wiceprezydenta związku hakatystów odbył się wiec w sprawie marokańskiej przy udziale kilku tysięcy osób. Na wiecu przeważał nastrój przyjazny w stosunku do Francyi i wrogi w stosunku do Anglii, na samo wspomnienie której na sali rozlegały się okrzyki oburzenia. Wiec uchwalił następującą rezolucyę:

„Niemcy powinny zażądać od Francyi przestrzegania ugody algeciraskiej; w przeciwnym razie Niemcy będą zmuszone zabezpieczyć sobie jednakowe z Francyą prawa w Zachodniem Maroku. Niemcy w żadnym razie nie mogą dopuścić do tego, aby ludność Maroka służyła do zapełniania kadrów armii francuskiej. Mieszanie się do sporu francusko-niemieckiego o Maroko innych mocarstw należy odeprzeć w najbardziej stanowczy sposób".

Wiec zakończył się ożywionymi okrzykami „hoch" na cześć cesarza oraz odśpiewaniem hymnu.

Sprawozdanie o położeniu Czech.

Ischl (AP). Namiestnik Czech, książę Thun, podczas godzinnej audyencyi przedstawił cesarzowi sprawozdanie o politycznem i ekonomicznem położeniu Czech.

Otwarcie ruchu kolejowego.

Sofia (AP). Otwarty został ruch pociągów na dystansie nowobudującej się kolei bałkańskiej Stara Zagora—Dubowo.

Różne.

Portsmouth (AP). Na dorocznem zebraniu przedstawicieli stowarzyszeń angielskich profesor Ramlay, wskazawszy na grożące Anglii wyczerpanie węgla kamiennego, którego może wystarczyć tylko na lat 175, proponował wydanie prawa, zabezpieczającego bardziej oszczędne użytkowanie węgla.

Sofia (AP). Rada miejska w Sofii zostanie rozwiązana, wskutek wykrytych nadużyć. 23 radnych będzie pociągniętych do odpowiedzialności sądowej.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Ryga. — Pszenica rosyjska — 1 rb. 17 kop. — 1 rb. 18 kop., żyto 1 rb. 3 kop. — 1 rb. 4 kop.; owies zwyczajny 84 — 85 kop., siemie lniane 2 rb. 40 kop. — 2 rb. 42 kop., makuchy lniane 1 rb. 25 kop. — 1 rb. 26 kop.

Czystopol. — Żyto włościańskie w nat. 106 110 zoł. 85 — 86 k., owies włość. w nat. 50/60 zoł. 55 — 65 kop., mąka żytnia 8 rb. 75 k.

Petersburg. — Usposobienie mocne. Pszenica samarska 1 rb. 23 kop., żyto w nat. 115 zoł. — 1 rb. 5 k. — 1 rb. 8 k., owies włacki 87 — 88 k., groch pastewny 1 rb. 2 k., kasza gryczana 1 rb. 32 k.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą mocne; z żytem i owsem bardzo mocne. Pszenica na termin bliższy 208 mar., na dalszy 212 mar., żyto na termin bliższy 184 mar., na dalszy 182¼ mar., owies na termin bliższy 178 mar., na dalszy 186 mar., jęczmień rosyjsko-dunajski 160 — 164 mar.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych)

Wypadek na poligonie.

Warszawa (Wł.) Na poligonie w Rembertowie grono włościan, wśród których było kilka dziewcząt zaskoczonych strzelaniem, schroniło się za zasyp ziemny, dokąd rykoszetem spadł granat i formalnie rozszarpał dwie dziewczyny. Trzecia dziewczyna dogorywa. Ośm osób lżej rannych odwieziono do szpitala oraz do domów.

Morderstwo.

Warszawa (Wł.). Na tle zatargów robotniczych zastrzelono 35-letniego dyrektora fabryki obuwia Reicherów, Edelista. Zmarły pozostawił żonę i troje dzieci.

Pogrzeb Idzikowskich.

Warszawa (Wł.) Wczoraj odbył się pogrzeb małżonków Idzikowskich bez udziału duchowieństwa. W pogrzebie brało udział kilkanaście tysięcy ciekawych.

Sprawozdanie.

Wiedeń (Wł.). Aehrenthal wyjeżdża dziś do Ischlu w celu złożenia cesarzowi sprawozdania o obecnem położeniu międzynarodowem.

Zatarg francusko-niemiecki.

Paryż (Wł.). Pewna miarodajna osobistość zapewniła redaktora „Echo de Paris", iż żądania francuskie zredagowane zostały w sposób wykluczający możność dwuznaczności. W razie nieprzyjęcia warunków przez Niemcy Francya układy zerwie i nie dopuści nigdy niemców do wpływów politycznych w okręgu afrykańskim Sus.

Groźba nowego strajku w Anglii.

Londyn (Wł.). Wśród kolejarzy angielskich panuje silne wrzenie. Niezadowolenie szczególniej skierowane jest przeciwko towarzystwom kolejowym, które nie dopełniły warunków ugody. Dziś odbędzie się wielki wiec w sprawie nowego bezrobocia.

Londyn (Wł.). Wśród górników Walii Południowej panuje silne wrzenie. Grozi wybuch bezrobocia powszechnego.

MAURICE LEBLANC. 5)

Czerwona szarfa.

(Przekład z francuskiego).

Rozpostarli kawałki jedwabiu na stole. Wycięcia nożyczek zgadzały się doskonale, a i kolor był ten sam.

— Przypuszczam — rzekł Lupin — że nietylko o to ci chodzi. Chciałbyś widzieć ślady krwi, tu jednak zaciemno na to; chodź do tamtego pokoju, tam jaśniej.

Przeszli do drugiego pokoju jaśniejszego rzeczywiście, z którego okno wychodziło na podwórze. Lupin rozłożył swój kawałek jedwabiu na szybie.

— Patrzaj, — rzekł, ustępując inspektorowi miejsca.

Ten aż zadrżał z radości. Najwyraźniej widać było ślady pięciu palców i dłoni. Zakrwawioną ręką morderca chwycił szarfę i otoczył nią szyję ofiary, tu był dowód tego niezbity.

— Jest to ślad lewej ręki — zauważył Lupin — stąd moje ostrzeżenie; jak widzisz nie było w tem nic cudownego. Przekonałeś się chyba, że nie zastawiłem ci pułapki... Chciałem ci tylko przysługę wyświadczyć... ot, kolega koledze... przytem i ciekawy trochę byłem, przyznaję... tak, chciałem widzieć tę drugą połowę szarfy... nie bój się, oddam ci ją... sekundę tylko

Podczas, gdy Ganimard mimowoli słuchał słów jego, Lupin niedbale bawił się kutasem, stanowiącym zakończenie szarfy.

— Jakie to misterne, te kobiece robótki! Czyś zauważył ten szczegół śledztwa? Jenny Saphir bardzo była zręczna i sama sobie robiła suknie i kapelusze. Najwidoczniej i tę szarfę sama musiała zrobić, o czem zresztą nieomieszkałem się przekonać. Z natury będąc ciekawym, jak ci to już miałem zaszczyt powiedzieć, wystudyowałem gruntownie ten kawałek jedwabiu, który do kieszeni wpakowałeś i odkryłem w kutasie medalik Matki Boskiej, który biedna dziewczyna tam zaszyła, by ją od złego chronił. Rozczulające, nieprawdaż?

Inspektor wpatrzył się w niego zdumiony, a Lupin ciągnął dalej:

— Pomyślałem wtedy, że zajmującem byłoby zbadać i drugi kutas, ten który z szyi zamordowanej zdjęła ręka policyi, bo i ta druga połowa szarfy, *którą nareszcie trzymam*, zakończona jest w ten sam sposób... i wkrótce się dowiem co zawiera ta druga kryjówka.. Patrzno, mój przyjacielu, jak to zgrabnie zrobione, a jak poprostu! Wystarczy wziąć pasmo jedwabiu i opleść niem drewnianą oliwkę, pustą wewnątrz, ciasne to schowanie, ale wystarczające, by w niem ukryć medalik święty... lub co innego... klejnot naprzykład... szafir...

W tejże chwili wydłubawszy z jedwabnej powłoki drewnianą oliwkę, wydobył z niej przepiękny kamień szafirowy najczystszej wody i cudownej barwy.

— A co, mój przyjacielu, czy nie mówiłem?

Podniósł głowę. Inspektor blady, z wytrzeszczonemi oczyma, jak zahypnotyzowany patrzył na błyszczący kamień. Rozumiał nareszcie o co jego przeciwnikowi chodziło.

— Szelma, — mruknął pod nosem. — Oddaj mi to.

Lupin podał mu jedwabną szmatę.

— I szafir — rozkazał Ganimard.

— Głupiś.

— Oddaj, albo...

— Albo co, ty idyoto? — zawołał Lupin. — Co ty sobie wyobrażasz, że ja ci za parę śliwek całą tę sprawę darowałem?

— Oddaj mi to!

— Jeszcze mi się nie przypatrzyłeś? Od czterech tygodni jak osłem tobą kieruję, a tybyś chciał... Ganimard, wysil trochę twoją mózgownicę, mój grubasku... Zrozum, że od czterech tygodni jesteś moim dobrym pieskiem... Ganimard, apporte... apporte... ah! poczciwa psina... przyniosła kamyczek panu... leżeć piesku... cukru?.

Opanowując wściekłość, która w nim wrzała, Ganimard myślał tylko o tem aby jakim sposobem ludzi swoich przywołać, że zaś pokój, w którym się znajdowali wychodził na podwórze, więc zręcznie ku drzwiom cofać się zaczął, aby dopadłszy okna wybić szybę i zawołać.

— Ależ wy twarde macie głowy, — mówił Lupin. — Tyle czasu trzymaliście tę szmatę a żadnemu nie przyszło na myśl pomacać ją, ani jeden się nie zastanowił nad tem, dlaczego ta biedna dziewczyna tak się swej szarfy uczepiła. Ani jeden! Ot bezmyślnie działacie, nic nie przewidując.

Inspektor tymczasem dotarł do swego celu; nagle się obrócił i chwycił za klamkę, ale ta się nie ruszyła. Lupin wybuchnął śmiechem.

— I tego nawet nie odgadłeś! Zastawiasz na mnie sidła i nie przychodzi ci na myśl, że ja mogę to przewidzieć... Dajesz się wprowadzić do tego pokoju, nie zapytawszy nawet siebie, czy też ja niemam w tem ukrytego jakiego celu i nie bacząc na to, że w domu tym, jak ci to wiadomo. zamki mają specyalne urządzenie! No, powiedz szczerze, gdzie u ciebie rozum?

— Gdzie? — wrzasnął inspektor nie posiadając się już ze złości.

Szybkim ruchem wyjął rewolwer z kieszeni i wymierzył przeciwnikowi w twarz.

— Ręce do góry! — zawołał.

Lupin wzruszył ramionami.

— I znowu bąka strzelasz.

— Ręce do góry, powtarzam.

— A ja ci powtarzam, że bąka strzelasz. Twój instrument do niczego.

— Jakto?

— Twoja gospodyni, twoja stara Katarzyna jest w mojej służbie. Podczas, gdy rano kawę piłeś, ona zamoczyła ci naboje.

Ganimard wściekłym ruchem schował broń do kieszeni i rzucił się na Lupin'a.

— Cóż dalej — spytał tenże, zatrzymując go kopnięciem w nogę.

Ubrania ich dotykały się, a spojrzenia krzyżowały się jak u dwóch przeciwników, którzy bój śmiertelny rozpocząć mają, jednak do walki nie przyszło, a Ganimard, wspominając wszystkie swe poprzednie porażki, nie ruszał się. Czuł, że nie było co robić. Lupin dysponował środkami i siłami, na które indywidualny wysiłek nie wystarczał. Na cóż więc było narażać się daremnie.

— Nie warto, nieprawdaż? — odezwał się Lupin przyjaznym głosem. — Zresztą zastanów się mój przyjacielu i policz korzyści jakie ci ta sprawa przyniosła: sławę najpierw, następnie pewność szybkiego awansu, a dzięki temu zapewnienie szczęśliwej starości. Na co ci więc szafir i głowa biednego Lupin'a? To byłoby niesprawiedliwe, pomijając już fakt, że tenże biedny Lupin uratował ci życie... A tak, mój panie! Któż to ostrzegł cię przed mańkutem? Ładnie mi za to dziękujesz! Prawdziwie przykrość mi tem sprawiasz.

Tak rozprawiając, Lupin wykonywał ten sam manewr, który inspektorowi przedtem się nie udał i zbliżył się był do drzwi. Spostrzegłszy, że wróg mu może uciec, Ganimard zupełnie stracił głowę i zapominając o ostrożności rzucił się naprzód, by mu drogę przeciąć, w tejże chwili jednak dostał w żołądek okrutne uderzenie głową i potoczył się na środek pokoju.

. . . .

Szybkim ruchem Lupin nacisnął sprężynę, obrócił klamką, otworzył drzwi i z wybuchem śmiechu wypadł z pokoju.

Gdy inspektorowi zaś po dwudziestu minutach udało się połączyć ze swoimi ludźmi, jeden z nich wręczył mu list mówiąc:

— Jakiś robotnik od lakiernika wyszedł z domu w chwili, gdy koledzy jego powracali z obiadu i prosił mnie abym to oddał memu panu. „Jakiemu panu?“ zapytałem, ale już był daleko i nic nie odpowiedział. Przypuszczam więc, że to może do pana, panie naczelniku.

— Dawaj.

Ganimard odpieczętował list. Był on pisany ołówkiem i z widocznym pośpiechem, a zawierał następujące słowa:

„Strzeż się, kochany przyjacielu, zbytniej łatwowierności. Gdy ci jaki facet powie, że naboje twoje mokre, nie wierz mu na słowo, choćby nawet tak zaufania był godny jak sam Arsene Lupin. Najpierw sam się przekonaj i strzelaj, a jeśli twój przeciwnik fiknie koziołka do wieczności, to będziesz miał w tem dowód: 1-o że naboje nie były mokre, 2-o że stara Katarzyna jest najuczciwszą z gospodyń. Zanim zaś będę miał zaszczyt ją poznać, racz przyjąć drogi przyjacielu wyrazy szczerej życzliwości od wiernego ci zawsze

Arsena Lupin“.

KONIEC.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński